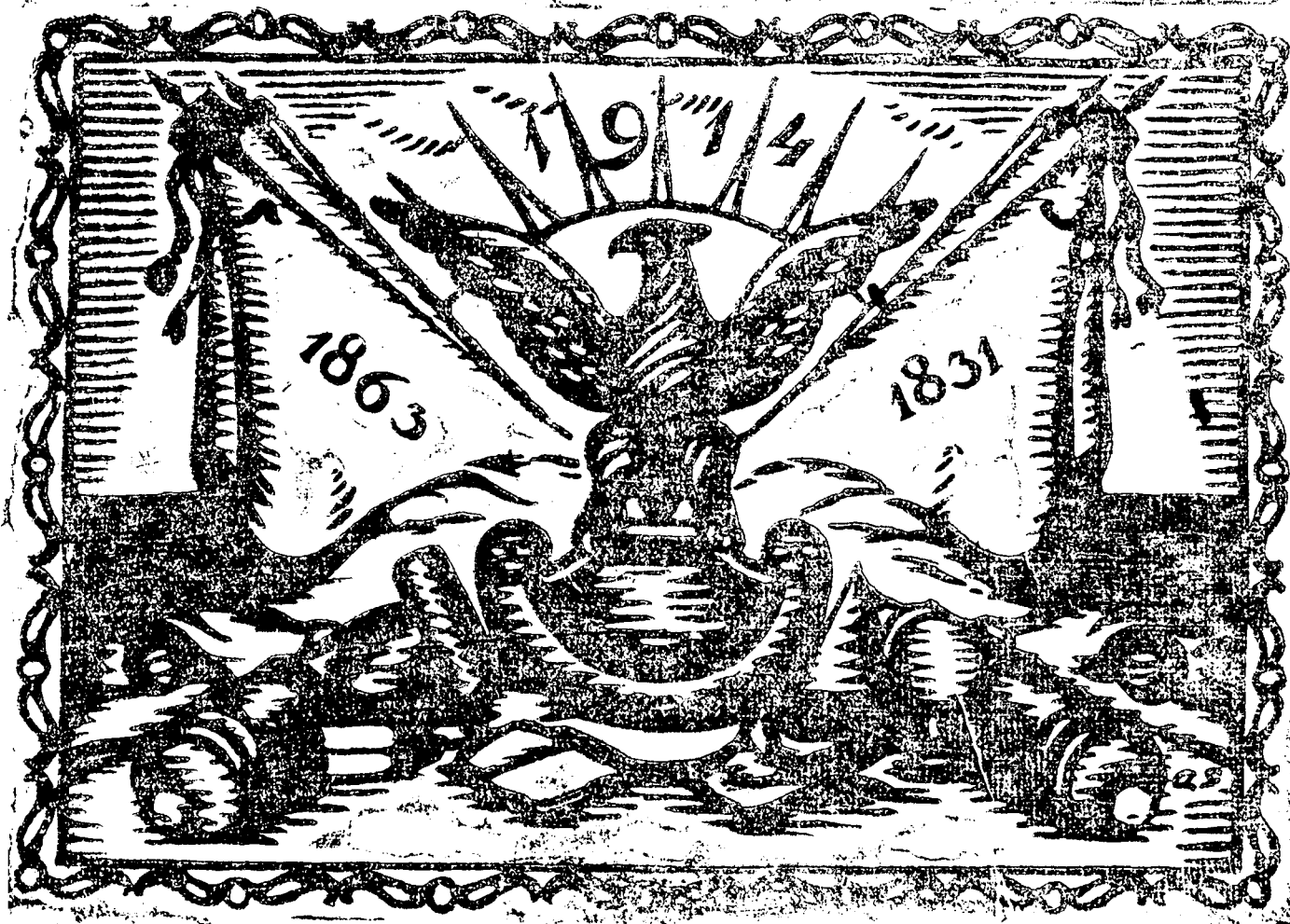


ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POŚWIECONE CZYNOWI I DOMI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.
CENA 1 MK.

Emigranci ze Śląska Górnego

Stało się jak przewidywaliśmy przed paru dniami. Rząd nasz wysłał odpowiedź na notę państw sprzymierzonych, która proponowała dopuszczenie do głosowania w czasie plebiscytu tak zwanych emigrantów górno-śląskich i chciała, żeby ci emigranci głosowali w Kolonii, mieście emigranckim, położonym nad Renem, będącym obecnie pod okupacją angielską.

Rząd polski w swojej odpowiedzi odrzuca zasadniczą myśl, by głosowali ci niby—

emigranci. W każdym razie zaś, jeśli by nawet mieli już być dopuszczeni do głosu, to żądamy, by nie odbyło się to głosowanie w Kolonii, ani gdzieindziej poza obszarem Śląska Górnego, lecz na samym Śląsku Górnym, i to w ich gminach urodzenia, przyczem mieliby głosować w innym terminie niż stali mieszkańcy ziem plebiscytowych.

Dlaczego taka jest decyzja naszego rządu?

Ażeby sobie na to odpowiedzieć, zastanówmy się po co właściwie jest plebiscyt?

Dawniej, gdy jakiś kraj stanowił przedmiot sporu między jakimiś państwami, do którego z nich ma należeć, rozstrzygano zwykle taki spór zapomocą wojny. Kto wojnę wygrywał, ten zabierał sporną ziemię. Mieszkańców tej ziemi nikt o zdanie nie pytał. Dziś dążymy do tego, by w razie takiego sporu zadecydowała nie wojna, lecz sama ludność, wypowiadając się przez głosowanie, zwane plebiscytem.

Z tego już wynika, że ludność, która ma głosować, i o losie kraju decydować, powinna być z tym krajem ściśle związana, powinna na ziemiach plebiscytowych stale mieszkać, aby ją los tej ziemi przedewszystkiem obchodził.

I tego właśnie my żądamy. Nie możemy zaś zgodzić się na dopuszczenie do głosu niby — emigrantów, a dlaczego — to łatwo zrozumiemy, gdy przyjrzymy się, kto zaś oni są i czy ich rzeczywiście może coś obchodzić los Górnego Śląska.

Otóż takim emigrantem jest każdy, kto nawet wypadkowo na Śląsku się urodził, a potem on, lub jego rodzice z nim, choćby owiniętym jeszcze w pieluchy, ze Śląska wyjechali, czyli emigranci. Nic takiego pana, naturalnie Niemca, do dziś Śląsk nie obchodził, nagle przypomina on sobie opowiadanie rodziców, że urodził się gdzieś na Górnym Śląsku, podczas chwilowego tam pobytu ojca, jako pruskiego urzędnika, czy handlarza, — szpera w papierach, przekonywał się, że tak jest rzeczywiście i postanawia w swoim pruskim patriotyzmie, że będzie głosował za przyłączeniem Śląska do Niemiec. Czy to jest sprawiedliwe? Naturalnie, że nie.

To jest jedno. Ale rząd nasz przewiduje, że mogą zwyciężyć wpływy niekorzystne dla nas i mimo całą rażącą niesprawiedliwość i nasz protest, może ostatecznie przejść postanowienie, żeby tych niby — emigrantów do głosu dopuścić.

W razie więc takiego obrotu sprawy, w każdym razie rząd nasz nie zgadza się, by głosowali ci emigranci gdzieś w Kolonji.

Idzie tu o to, że już przez samo dopuszczenie ich do głosu daje się Niemcom możliwość sfalszowania wyniku głosowania. Bo czyż nie zechcą oni skorzystać z tego, by papiery jakiegoś umarłego emigranta dać jakiemuś żywemu szwabowi, już nawet tym jedynym faktem urodzenia na Śląsku, z tym krajem nie związanemu? A takie głosowanie w Kolonji byłoby jeszcze ułatwia-

niem tego fałszerstwa, przez to, że nie będzie tam można tak dokładnie czuwać nad prawdziwością dokumentów, uprawniających do głosowania.

Jeśli zaś głosować będą ci emigranci na samym Górnym Śląsku i to, jak żądamy, w tych gminach, w których się urodzili, to w każdym razie będzie to się działo pod czujnym okiem miejscowej ludności, która napewno wszystkie siły wyteży, by przeciwdziałać zapewne pewnym niemieckim fałszerstwom. Nie jest to zapewne idealne rozwiązanie sprawy, ale w każdym razie ze złych jeszcze najlepsze.

I jeszcze jeden nasz warunek: by ci emigranci głosowali w innym terminie, niż stali mieszkańcy. Dlatego stawiamy ten warunek, żeby wykazać, że ludność stała żąda bezwzględnie przyłączenia Górnego Śląska do Polski, zaś jeśli by nawet głosy emigrantów przeważały szalę zwycięstw na korzyść Niemców, to w każdym razie będzie to wbrew woli tych, których los kraju naprawdę obchodzi.

Ludność Górnego Śląska podziela całkowicie żądania naszego rządu. Precz z emigrantami! Oto hasło, które obecnie rozbrzmiewa na całym Górnym Śląsku. Znajduje ono wyraz w głosach wszystkich polskich i przychylnie do Polski usposobionych organów prasy, na licznych wiecach i zebraniach, które się obecnie nieprzerwanie w związku z tą sprawą odbywają.

Bo ludność polska na Górnym Śląsku doskonale sobie uświadamia, jakie niebezpieczeństwo grozi sprawie górnośląskiej przez przybycie 300 tys. emigrantów, przy których pomocy Niemcy chcą steroryzować ludność i władze koalicyjne i za wszelką cenę nie dopuścić do sprawiedliwego przeprowadzenia plebiscytu.

W sprawie powrotu jeńców i uchodźców.

Bardzo ważną sprawą, która w tej chwili załatwia się w Rydze, w komisji do spraw powrotu jeńców, jest wymiana między Polską, a Sowiecką Rosją cywilnych zakładników i jeńców wojennych.

Polscy jeńcy i zakładnicy w Bolszewji, w przeciwieństwie do tego, jak jest u nas, mają bardzo złe: są źle traktowani i cierpią głód. To też nasza delegacja pokojowa z całą energią krząda się koło szybkiego wyciągnięcia ich z tej niedoli.

Sprawozdania z Rygi stwierdzają przedewszystkiem, że bolszewicy w sprawie wymiany jeńców i emigracji

powodują się wyłącznie motywem natury politycznej i nie uznają czynnika humanitarnego, traktując np. jeńców cywilnych i internowanych jako stut, który można wygrywać, chcąc zmusić nas do szybkiego załatwienia innych spraw, związanych z zawarciem pokoju. Wskutek tego ujawnili oni odrazu tendencję, zmierzającą nie tylko do ograniczenia liczby osób, mających prawo powrotu do kraju, lecz do specjalnego utrudnienia warunków wyjazdu.

Jeńców wojennych nie chcą wymieniać przed wejściem w życie traktatu definitywnego. Z tym również terminem wiąże wydanie 5 Dywizji Syberyjskiej i jeńców Polaków, wziętych do niewoli na innych frontach.

W sprawie zaś reemigracji stoją bolszewicy na stanowisku, że tylko osoby stale zamieszkałe przed wojną na terytorjum Rzeczypospolitej mogą korzystać z prawa powrotu do Polski, że wywóz mienia nie może przewyższać 5 pudów na głowę rodziny i 5 pudów na pozostałych członków, przyczem do wywieżenia kwalifikuje się takie mienie, które według praw bolszewickich ulega swobodnemu wywozowi. Wreszcie pozwalają na wywieżenie gotówki w wysokości 20.000 rubli na osobę, t. j. sumy, jak słusznie zaznacza raport naszej delegacji, jaką osiągnąć można ze sprzedaży pary starych zniszczonych bucików.

Nic więc dziwnego, że nasi delegaci uznali powyższy projekt bolszewicki za niemożliwy do przyjęcia.

Co się zaś tyczy wykonania trzech umów, zawartych przez Polskę i Rosyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, to bolszewicy starają się wszelkimi sposobami przekonać, że umowy powyższe wygasły przez zawarcie preliminerji pokojowych. Delegacja Polska, zwalczając powyższe stanowisko wezwala bolszewików do wykonania tych umów, do chwili wykonania mającego się zawrzeć układu.

Nadodatek bolszewicy za jednego Polaka żądają wydania kilku bolszewików.

Jak widzimy więc, decyzja tej ważnej sprawy leży w Rydze. Z naszej strony, raz jeszcze należy to zaznaczyć, bardzo energicznie zajęto się tą sprawą i jeśli wyniki rokowań ryskich będą pomyślne, to już opracowano nawet plan powrotu jeńców z niewoli. Mianowicie na posiedzeniu Komisji Międzyministerjalnej do spraw jeńców, zakładników i wygnańców, z dnia 3 b. m. zaakceptowany został definitywnie projekt, opracowany przez JUR'A, technicznego, przeprowadzenia akcji powrotu, czem ustalono, że operując nawet tylko naszym własnym taborem kolejowym szerokotorowym, możnaby przewozić z Moskwy do granic Polski przeciętnie 15.000 osób miesięcznie.

Kursy uzupełniające

Szkoły podchorążych dla szeregowych bez cenzusu.

1. Celem zapełnienia luk w korpusie oficerów zawodowych, zwłaszcza młodszych w plechocie, które powstaną po demobilizacji, oraz by dać możność dzielnym i wysłużonym szeregowym do uzyskania stopnia oficerskiego, utworzy oddział III. Szt. M. S. Wojsk. w szkołach podchorążych piechoty, 10-miesięczne kursy uzupełniające dla tych szeregowych piechoty, którzy wprowadzicie nie mają ustawowego cenzusu wykształcenia, ale skutkiem wysokiej wartości moralnej, doświadczenia służbowego i wiedzy fachowej, dają rękojmię, że w krótkim czasie cenzus ten uzyskają.

2. Kursy uzupełniające mają za zadanie uzupełnić wiadomości uczniów do ustawowego wojennego cenzusu wykształcenia, obejmując swym programem przedmioty 5-tej i 6-tej klasy gimnazjum z oddziałem matematyczno-przyrodniczym, oraz wyszkolić ich na dowódców plutonu piechoty. Szczegółowy program nauk i wyćwiczenia wypracuje oddział III. Szt. M. S. Wojsk.

3. Na kurs mogą być przyjęci kandydaci, którzy

a) mają za sobą służbę wojskową w ilości 12 miesięcy w kraju, lub 6 miesięcy na froncie; pierwszeństwo mają posiadający służbę frontową;

b) mają nieprzekroczony 27 rok życia;

c) zobowiążą się do 3-letniej służby w wojsku stałym po pomyślnem ukończeniu szkoły;

d) złożą uproszczony egzamin wstępny z zakresu 4-ch klas gimnazjum z oddziałem matematyczno-przyrodniczym z odrzuceniem języków obcych; program egzaminu wstępnego opracuje oddział III. Szt. M. S. Wojsk.

e) posiadają kwalifikację służbową co najmniej bardzo dobrą.

4. Po ukończeniu kursu absolwenci składają egzamin:

a) z wykształcenia ogólnego przed Komisją Egzaminacyjną zestawioną przez oddział III Szt. M. S. Wojsk., a zatwierdzoną przez Ministra Spraw Wojskowych. W skład Komisji winien wejść także delegat Min. W. R. i O. P.

b) z wyszkolenia wojskowego przed Komisją Egzaminacyjną z:

1. delegata Oddziału III. Szt. M. S. Wojsk.

2. delegata Departamentu I. M. S. Wojsk. (Sektora piechoty).

3. d-cy szkoły podchorążych.

4. d-cy baonu szkolnego.

5. instruktorów i wykładowców obojga klas

5. Po pomyślnem złożeniu obu egzaminów absolwenci, pochodzący z piechoty zostają mianowani podchorążymi piechoty. Awans na podporucznika piechoty następuje według norm obowiązujących dla absolwentów kursów wojennych szkoły podchorążych piechoty.

Chcąc po odsłużeniu 3-ch lat zostać dalej w służbie, muszą odpowiedzieć ogólnym warunkom, przewidzianym dla uzyskania stanowiska oficera zawodowego

6. Podanie o przyjęcie na kursa uzupełniające winny być zaopatrzone w następujące załączniki:

a) metryka urodzenia;

b) ostatnie świadectwo szkolne;

c) własnoręcznie napisany życiorys z zatwierdzeniem zwierzchnika;

d) wyciąg z księgi ewidencyjnej;

e) " " " kar;

f) poświadczenie o służbie podoficerskiej i o służbie na froncie w myśl p. 3. a. i

g) zobowiązanie do 3-letniej służby w wojsku stałym przy pomyślnym ukończeniu kursu;

h) szczegółowa opinia d-ców do d-cy pułku (baonu zap.) włącznie.

Podania te wnoszą pułki (baony zap.) wprost do oddziału III. Szt. M. S. Wojsk. (Sektora 2), który bada przedłożone dokumenty i na tej podstawie powołuje kandydatów na kurs.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 16 grudnia b. r.

7. Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci z innych rodzajów broni służb specjalnych, jednak ich kominacje na podchorążych względnie podporuczników, broni i służb specjalnych następują według norm obowiązujących te bronie i służby.

Do absolwentów innych rodzajów broni i służb specjalnych, których odnośny Departament odda całkowicie do dyspozycji piechoty, należy zastosować postanowienie punktu 5 niniejszego rozkazu.

8. Zwolnienie kursów przed ukończeniem może nastąpić:

- a) na własną prośbę,
- b) na wniosek d-cy szkoły podchorążych.

Prawo rozstrzygnięcia w tych wypadkach posiada oddział III. Sztabu M. S. Wojsk. Uczniowie, którzy z własnej winy kursu szkoły nie skończą, lub z własnej winy ukończą go z wynikiem niepomyślnym, są obowiązani do odsłużenia w wojsku czasu potrójnego w stosunku do czasu spędzonego w szkole w dotychczasowym stopniu; zwolnieni wracają do swych jednostek.

„Oddział Piłsudskiego“

(wspomnienie internowania na Litwie)

(dokończenie)

Zacząłem narzekać, że choć nie byłem — mogli rapisać. Chciałem być bliżej Polski, by mieć możliwość łatwiejszej ucieczki, co widząc, powiedzieli mi, że bym jechał.

Wychodząc razem na dziedziniec, tam już stoją wszyscy przygotowani do obliczenia; „nasz oddział Piłsudskiego“ woiska się więcej do prawego skrzydła; obliczają — za dużo; liczą drugi raz do dziewięciuset; odsuwają z lewego skrzydła kilkudziesięciu, nie patrząc, że zapisani, a reszta w prawo zwrot i marsz.

Wieczorem wsiedliśmy do pociągu; drzwi w wagonach z obu stron pozamykano, warta stanęła na schodkach i pociąg ruszył. Nagle w wagonie naszym podjął się ruch wielki; widzę, zbierają się do uciecz-

ki, jeden zaczyna wyrzynać w wagonie dziurę; u drugiego znalazła się w nożu składanym pilka. Trwoga podjęła się w moim sercu: myślałem o ucieczce, ale nie spodziewałem się, że to będzie tak prędko; myślałem: „jak ja będę przez tę dziurę skakać, może wypilują małą — trudno będzie wyleźć, a w uszach moich odbija się tylko odgłos: tupania, wiązania, urywania słów nareszcie ktoś głośniejsze:

— Cicho! nie robić szumu!

I wszystko ucichło.

Pociąg zawraca w stronę Wilna.

Co to jest! — ogarnia wszystkich zdziwienie — oddadzą nas pewnie bolszewikom — niepokój ogarnął wszystkich.

Pociąg przejechał most na Niemnie, zwolnił biegu, wkrótce stanął, po niejakiem czasie ruszył... Naład na Wołkowyszki. Widocznie przyjeżdżał tu po wodę tylko.

Obejmuje mnie jakieś napięcie, tysiące myśli ciska się mi do głowy: o przejechanych przez pociąg, o postrzelonych i pobitych.

Pociąg mija jedną stację.

— Czy zdążymy wyrzucić tę dziurę?

— Zdążymy... już ja to wiem... półtora stacji na to wystarczy.

Siedziałem w kącie wagonu, skupiony w swoich myślach, przedstawiając sobie życie w kowieńskim obozie, z którego tak trudno uciekać.

— Gotowo! dał się słyszeć głos od środka wagonu, gdzie wyrzynano dziurę i wszyscy rzucili się hurmem w to miejsce.

Serce mi się ścinało; spojrzałem: światło od księżycy biło od góry do dołu wagonu!

Wagon był odemknęty!

Poczułem, że trzeba prędzej decydować się.

W drzwiach jeden pcha się przez drugiego, niema żadnego dostępu; pomalutku robi się ciszej i ciszej; coś, jakby dzwon drutów słyszeć nazewnątrz pociągu; widocznie ktoś pociemku wplątał się w drut uciekając.

MARJA DĄBROWSKA.

LUNA

(Powieść).

— Dostał kontuzję w uszy. Bębnił popękały.

Schluss. — Na całe życie — mówił inny.

Na stole, łamiąc się sztywno, skakały kartony mapy. Głuchy dowódca usiadł i suwał palcami po krętych linjach, od miejsca do miejsca.

Mówił coś szorstką mową swego narodu zgrzytającą, jak miażdżone w zębach kamienie.

Jan cierpnął i bladł z wściekłości.

Bo dziećmi i Zośką pomiatał, pędząc je z krzykiem.

Miotany ponurym wstydem i bezsilną mściwością — sam własnoręcznie poprzemienił wszystkie toboły na górę, uspokoił i zabawił dzieci. Wyszedł jeszcze raz obejść podwórze. Z goryczą zajął do pustej stajni, z której dziś zabrano ostatniego konia, — do stodoły, gdzie dudniąc kopytami, niemieckie kłaczki żarły jęga

56

niewymłócony owies. Pomyślał sobie w tej minucie, że ponad wszelką miarę zły jest los polskiego gospodarza, który tak, czy inaczej pracuje na to, żeby mógł trwonąć wróg. I że dopija się ostatni tyk cierpliwości i musi przecież nadejść godzina szlachetnego odwetu. Opowiedział się ustawionym wszędzie wartom. Wracił do domu już o szarej godzinie zewnątrz schodami, włódcami szczytem domu na górę. Zośka już tam na niego czekała, — w słonce otwartej na schody. Usłyszała jak skrzypią deski pod kocheniami stopami. Wciągnęła go za rękę do słońki.

— A dzieci — pytał, czując z miłą lubością jak się kobieta do niego ciśnie.

— Dzieci śpią. — Nie włóż się, Janus. Tak się o ciebie boję. Pomyślał sobie jaka to wielka rzecz ta cielesna radość, miłość. Niczego już nie żał i nie strach. Wszystkie się ucisza — i tylko usta się gania do ciepłych ust — do takich ciepłych, że się je chce gryźć zlekka i pożywać, niby anielską strawę. Wyjrzał okienkiem. Szrapnele tryskały złotą iskrą po niebie. Jesienny wicher toczył w mrokach ogrodu liście. Gdy odwrócił, wyjąc w drugą stronę, — słysząc było zdyszany trząsk salw karabinowych.

(D. G. n.)

Pociąg zwalnia biegu, zbliżając się do stacji;
zankneliśmy wagon i palimy zapalnik... wagon pra-
wie pusty! Zostało tylko dwanaście osób...

Pociąg staje; wśród litwinów jakieś krzyki; cho-
dzą koło wagonów.

Widocznie poculi.

Śród nas trwożne oczekiwanie; pomalutko wszy-
stko ucicha, pociąg rusza dalej.

Teraz, albo nigdy, pomyślałem.

Podechodzę do drzwi, stoję minut dziesięć... od-
mykam.

Jeden przedemną stojący skacze, padając... Buch,
jak kłoc na ziemię i znika z oczu. Kolej na mnie.
Skaczę — padam, wiatr od pociągu porusza moim
płaszczem, jakby podejmując: chwytam gorączkowo
jedną ręką za trawę z brzegu przy rowie i odwa-
lam się plecami do rowu.

Ta ta, tach! ta ta, tach! ta ta, tach! mijają wa-
gony; na końcu zielona latarka w ostatnim — i po-
czułem się wolnym.

Co dalej było nie będę wiele pisać. Dość, że
na trzeci dzień po całodziennym kryjówce w rowie
na polu, przy miasteczku Marjampol, wychodząc da-
lej, wyrwałem z notesu kartkę, napisałem „Tu spo-
czywał „Oddział Piłsudskiego“ (było nas 6-ciu) i za-
wiesiłem na gałązce jakieś rośliny.

E. H.

Artur Oppman (Or-Or)

Do szkoły podchorążych

PUŁKOWNIKOWI MARJANOWI KUKIELOWI
Pieraszemu Dowódcy Szkoły Podchorążych
w niepodległej Polsce.

Podchorążowie! Z ścian tych dyszy groźba carów,
Echa czają się w kątach i krzyczą: „Suworów!“
Od mordowanej Pragi sępiem skrzydłem wzłata
Imię — rzeź, imię — łańcuch i imię zatrat!
Ofiary narodowej krwią kipiąca czara
Rozbryzguje się w szczęty pod butem tatarsa,
Sieczce kark knut kozacki, nóż jeńce wyrzyna —
I nad mogiłą wolnych wróg kreśli: „Ruina!“

Ojczyzno! Zdepcz wspomnienie! Precz! tego już niema!
Naród zepchnął głaz grobu rękami obiema,
Zalał się krwią żołnierską od głowy do stopy,
Runął gromem w baszkiry i w kałmuckie chłopcy,
Poniesiony swobodą w święte ojców dzieła
Destyl, opitej mordem, krzyknął: „Stój!“ — stanęła!
Z piersią odkrytą strzałem wyszedł w krwawe pole,
Ocalił Europę — i zabił niewolę!

Podchorążowie! Baczność! Tutaj, między wami,
Słyszycie: jak westchnienie, cichymi stopami,
Idą z legendy wieku, nieśmiertelnie żywi,
Jak wy, Ojczyźnie wierni, ale mniej szczęśliwi
Tamci... Widzę ich! Oczy płomienne przysięgą,
Serca związane w jedno, jak Virtuti wstęgą,
Pałec na cyngliu... Przyszli! i cichym szelestem
Brat z przeszłości do brata z dzisiaj szepce: „Jestem!“

Podchorążowie! Oto bohaterska chwila,
Kiedy zasłona wieków duchom się odchyła,
Kiedy dłoń wyciągnięta, dłoń, co dawno w grobie,
O, młody Podchorąży! uścisk daje tobie,

Serca twego dotyka, by wyczuć, jak bije,
Serce uderza w serce, jednym życiem żyje,
Zatraca przestrzeń czasu miłości żelazem
I „żyj wolna Ojczyzno!“ woła z wami razem..

Podchorążowie! Do was pieśń się wraca polska...
Gdzieś tam z dalekich śniegów Symbirską, Tobolską,
Leci hasło wysockich, zatopione w lodach,
Stara legenda ojców o wolnych narodach,
Stary apel, co wzywa wszystkich, co broń noszą,
Co, jak śmierć, zwyciężają i, jak śmierć, łąną koszą
Kąkolu zła i nroku, niewoli i zbrodni
I są świętym płomieniem wolności pochodni.

Młodzieży! Na to hasło tyś zawsze gotowa!
Pieśń twoja jest: zwycięstwo! czyn! — są pieśni słowa,
Odziana w ległych dziadów bohaterską świetność,
Dziedzicznie nosisz w piersiach żołnierską szlachetność,
Duch zapalem hartowny, jako stal brzeszczota,
Dwoma płonie wyrazy: „Ojczyzna i cnota!“,
Orle będą twe loty i orle twe czoło,
Odrędzona po wieku, Podchorążych Szkoło!

Żyj i walcz! jeśli walka naszym jest udziałem...
Polska z kranca po kraniec rozgramiewa hejnałem,
Zczczły ryczemne mary w pęta brząkające,
Zapały się duchy, rozgorzało słońce,
Wstały wolne sztandary i szumią na przedzie,
Jest wódz, co naród dumnie do zwycięstwa wiedzcie,
A górą wzbil się Orzeł i zatacza koło, —
Patrz w Orła — i bądź orłem, Podchorążych Szkoło!

29.XI. 1920 r.

Wiersz wygłoszony podczas Akademii w rocznicę Nocy
Listopadowej w Szkole Podchorążych.

Kranika wojskowa

Na gwiazdkę dla żołnierza polskiego.
Staraniem oficerskiej polowej składnicy sanitarnej Nr 6
w Równem, odbyła się zabawa, z której dochód w sumie
3047 mk. (trzy tysiące czterdzieści siedem mk.) złożono
za pośrednictwem Elira Plasowego N. D. W. P. na
Gwiazdkę dla żołnierza polskiego.

**Ogólnokształcące kursy dla wojsko-
wych.** Na Kursy przyjmowani są wojskowi, którzy
jako ochotnicy wstąpili przed 1 stycznia 1920 r. do
wojska polskiego i posiadają lub uzyskają przydział do
garnizonu warszawskiego.

O wszystkich kandydatów wymaga się złożenia
następujących dokumentów:

- 1) podania,
- 2) życiorysu,
- 3) świadectwa szkolnego,
- 4) wyciągu ewidencyjnego,
- 5) opinii dowództwa,

bez przedstawienia świadectwa szkolnego mogą być
przyjmowani na podstawie egzaminu wstępnego kan-
dydaci tylko na kurs 4 klasowy. Na kurs 6 i 8 kla-
sowy wymagane jest świadectwo szkolne i złożenie
egzaminu wstępnego. (W poszczególnych wypadkach
za zgodą S. O. i K. Rada Pedagogiczna Kursów może
przyjąć kandydatów na 6 i 8 klasowe Kursy wyłącznie

na podstawie egzaminu wstępnego lub wyłącznie na podstawie świadectwa szkolnego.

Nauka na Kursach odbywa się w godzinach od 17-ej do 21-ej 30. W ciągu roku szkolnego przerabia się materiał dwóch klas.

Sluchacze Kursów którzy złożą egzaminy końcowe według regulaminu M. W. R. i O. P. otrzymają świadectwa równoznaczne ze świadectwami państwowych szkół średnich.

Podania przyjmuje kancelaria Wydziału III b. Sztabu D. O. G. W. (ul. Nowowiejska lokal Zarządu Budowlanego 5 p. p. L.) do dnia 20 XII r. b., tam również udziela się bliższych informacji w godzinach od 10-ej — 12-ej.

Poświęcenie zbrojowni Warszawskiej.

Dn. 3 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie zbrojowni warszawskiej, na które przybyli w zastępstwie min. spraw wojsk. gen. Michaellia, gen. Jacyna, gen. Trzaska-Durski i inni, szef wojskowej misji francuskiej gen. Nissel w otoczeniu członków misji, liczni przedstawiciele wojskowości, prasy i t. d.

Ceremonji poświęcenia dokonał kapelan wojskowy, prałat ks. Niewiarowski, który następnie przemówił serdecznie do zebranych, zwracając się specjalnie do robotników. Dziękował też im za usilną i wyteżoną pracę w ciężkich chwilach najazdu bolszewickiego na ziemię naszą. Przemawiał też dowódca arsenału inż. Mirecki.

Następnie jeden z robotników w szerszych słowach podniósł ojcowski stosunek komendanta arsenału kpt. Młodzianowskiego do pracowników arsenału.

Arsenał warszawski mieści się na terytorium b. arsenału rosyjskiego, gdzie następnie Niemcy, podczas okupacji wyrabiali pociski z gazami trującymi. Polski arsenał składa się z warsztatów mechanicznych, artyleryjskich (puszkarskich) i rusznikarskich, gdzie odbywa się remont oraz wyrób poszczególnych części dział, karabinów, miotaczy bomb i t. p. Arsenał czynny jest od lutego r. b. Uruchomiono przy nim szkołę rusznikarską. Zatrudniła m. in. 391 cywilnych robotników. Dotychczas zremontowano tam 300 dział różnego kalibru.

O mundury dla zdemobilizowanych.

Przebiega zdarza się, że żandarmi zabierają mundury bezterminowo urlopowanym żołnierzom po przybyciu do miejsca ich zamieszkania, minister spr. wojskowych wyjaśnia, że myśl uchwały Sejmu ustawodawczego z dnia 11.11 i rozkazu p. ministra spraw wojskowych odebranie munduru wojskowego bezterminowo urlopowanym może nastąpić dopiero wtedy, gdy bezterminowo urlopowani, nie posiadający ubrań cywilnych w miejscu stałego pobytu, na nie zapracują.

Z kraju

Naczelnik Państwa w Lidzie. 3-go grudnia r. b. przybył Naczelnny Wódz, wraz ze sztabem, tudzież i z dowódcą II-ej armji gen. Rydzem-Śmigłym do Mołodeczna, gdzie odbyła się uroczystość dekorowania chorągwi pułków I-ej dywizji legionów krzyżem „Virtuti militari”. Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, podczas której podniósł kazanie wygłosił kapelan ks. Bombas. Po mszy Naczelnny Wódz osobiście

wreczył chorągiew 5 pułkowi legionów. Następnie udekorował chorągiew 5, 6 41 pułków piechoty krzyżem „Virtuti militari”. Po skończonej uroczystości odbyła się defilada wojsk 1 dywizji legionów. W czasie obiadu, wydanego na cześć Naczelnego Wodza, pułkownik Dąb-Biernacki, d-ca dywizji witał dostojnego gościa imieniem całej dywizji legionowej. Naczelnny Wódz dziękując, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił hart ducha żołnierzy, że w najcięższych chwilach nie zawiodł pokładanych w nim przez Polskę nadziei. Mowa Naczelnego Wodza wywołała ogólny entuzjazm.

Falszywe pieniądze papierowe.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa ostrzega, że w obiegu znajdują się falszywe bilety po 1,000 i 100 marek na różnym i białym papierze z dnia 17 maja 1919 r. z podpisami dyrektorów dr. E. Adama, J. Zarzyckiego i skarbnika M. Karpusa. Łatwo jest rozpoznać po numerach, które nie są drukowane, tylko odbijane tuszem za pomocą ręcznego numeratora, skutkiem czego cyfry znacznie się różnią formą, są zamazane i w kolorze bladoloróżowym zamiast czerwonym. W obiegu znajdują się również falszywe bilety po 1000 marek z datą 23 sierpnia 1919 r. z podpisami dyrektora J. Zarzyckiego i skarbnika głównego M. Karpusa. Różnią się od biletów prawdziwych rozmaitemi widocznymi wadami druku.

Niemcy tracą przyjaźniół na G. Śląsku.

Redaktor dziennika „Woja ludu”, występującego dotąd bardzo nieprzychylnie w stosunku do Polaków, choć wydawanego po Polsku oświadcza, że porzuca swoje stanowisko i powraca do partji ludowców górnośląskich, którzy domagają się przyłączenia Śląska do Polski.

Powrót z niewoli litewskiej.

Do Wilna przybyła pierwsza partja jeńców z wojsk Litwy środkowej. Przybyło 343 żołnierzy z 2-go obozu kowieńskiego. Pozostało jeszcze około 1200, którzy wkrótce przybędą. Jeńców powitali na dworcu uroczystość przedstawiciele dowództwa wojsk Litwy Środkowej i przedstawiciele komisji Ligi Narodów. Przybyli jeńcy informują o strasznych warunkach pobytu w niewoli litewskiej. Litwini odbierali wszystkich z ubrania i bili się między sobą o poszczególne sztuki. W obozach koncentracyjnych brud, robactwo i choroby zakaźne. Grasuje tyfus i krwawa biegunka.

Pobór do wojska. Pobór na Litwie Środkowej idzie bardzo dobrze. Włóczenie naogół staje się chętnie do poboru (przeciętnie 100 — 150 dziennie). Młodzież stawia się licznie, przyszła wykwiłowana, gotowa niemal do wymarszu. Bliżej linii demarkacyjnej zauważyć się daje większy zapal do wstępowania do wojska.

Ze świata

Rosja bolszewicka wysyła złoto zagranicę. Transport złota z Rosji Sowieckiej nadzedł w tych dniach do Rygi. Część jest w monecie, część jest w bryłach. Eksperci będą badali te bryły, ponieważ słysząc ogólnie, że złoto bolszewickie, wysyłane zagranicę, ma małą wartość.

Wojsko niemieckie na granicy Polski.

Niemcy starają się wszelkimi sposobami uniknąć wypełnienia warunków traktatu pokojowego Wersalskiego, dotyczących zmniejszenia armji. Podług tego warunku, armja niemiecka powinna wynosić najwyżej 100.000 ludzi, tymczasem, jak twierdzą kompetentne koła wojskowe, ilość wojsk niemieckich, skoncentrowanych w pobliżu granicy polskiej przekracza już tę liczbę. Armja niemiecka rozmieszczona jest w następujący sposób: pod Królewcem dywizja 1-a o sile 11 tysięcy ludzi, 2 pułki kawalerji—1800 ludzi i inne oddziały 4.600, razem 17.000 ludzi, pod Wrocławiem — dywizja 3-a o sile 11.000 ludzi, 7 pułków kawalerji—5.600, inne oddziały, mianowicie 5 i 7 brygady Reichwery — 24.000, razem 40.600; pod Szczecznem — dywizja 2-a o sile 11.000, 3 pułki kawalerji — 2.500, inne oddziały — 7.000, razem 20.500; pod Dreznem — dywizja 4-a o sile 11.000 ludzi, 3 pułki kawalerji — 2.000, inne oddziały 11.000, razem 24.000. Tak w 4 okręgach Niemcy mają 102.000 żołnierzy, a gotowych do stawienia się na pierwsze zawołanie żołnierzy zdemobilizowanych—przeszło 1.400.000.

Krzyczą gwałtu. W ostatnich czasach tworzą w pismach berlińskich stałą rubrykę doniesienia o rzekomych gwałtach polskich na Górnym Śląsku. „Lokalanzeiger” podaje wiadomość o podpaleniu przez Polaków sali, w której Niemcy odbywali zgromadzenie. Cel tych alarmów jest zbyt przejrzysty.

Rada Ligi Narodów o gen. Żeligowskim. Holenderski minister spraw zagranicznych Karnebeck, postawił Radzie Ligi szereg pytań w sprawie plebiscytu wileńskiego. Rada Ligi odpowiedziała mu listem następującym:

Co do stanowiska, jakie zajmie wobec postanowienia Ligi gen. Żeligowski, Rada nie może dać zapewnień formalnych, gdyż między gen. Żeligowskim, a Radą niema stosunków urzędowych. Zachowanie się gen. Żeligowskiego wobec komisji kontrolnej wojskowej, która znajduje się obecnie na miejscu, pozwala na nadzieję, że gen. Żeligowski nie sprzeciwi się postanowieniom Rady.

Rozmaiłości

Człowiek, który chce zdobyć... gwiazdy. Nazywa się on Andre Mas i jest Francuzem. Pełni skromną czynność urzędnika bankowego.

Przed kilku latu począł namiętnie zajmować się naukami ścisłymi. I począł marzyć, jeśli nie o wysłaniu ludzi, to przynajmniej instrumentów, badających księżyc. Założył nawet towarzystwo badania światów gwiazdowych.

Człowiekowi temu złożył wizytę korespondent paryski dziennika „La Journal de Pologne”, chcąc się od niego dowiedzieć coś o jego planach.

— Wyśmiewano się z mego projektu — mówił z humorem pan Mas. — Traktowano mnie jako szaleńca. Pocieszam się jednak myślą, że tak było zawsze, gdy proponowano rodzajowi ludzkiemu, coś śmiałego. Jakże wydrwiono np. wynalazcę barwnej fotografii.

Ja nie chcę wysyłać ludzi na księżyc, ale chcę wysłać instrumenty rejestrujące, ażeby się dowiedzieć, co się tam dzieje, i jak zachowuje się materja w absolutnej pustce i chłodzie. Myślę o tem wszystkiem

nie wiemy. Nie wiemy, co się dzieje o 40 lub 50 kilometrów ponad naszymi głowami, ponieważ balony w tym celu sporządzane, nie idą w górę ponad 35.000 lub 33.000 metrów. Jestem przekonany, że mój system pozwoli wysłać instrumenty rejestrujące na wysokość 100, 200 a nawet 500 i więcej kilometrów, a to wskutek bardzo szybkiego wyrzucenia ich z naszej atmosfery i wywołania ich w ten sposób z pod prawa przyciągania ziemi.

Obmyśliłem dwa systemy. Gdyż rozumie pan to dobrze, że nie można osiągnąć szybkości 11.309 metrów na sekundę przy pomocy zwykłych środków. Trzeba było zatem szukać nowych. Pomyślałem więc o użyciu siły centryfugalnej, budując coś w rodzaju olbrzymiej procy, która byłaby w stanie wysłać w atmosferę pocisk wystarczająco odporny, aby mógł znieść przy wyruszeniu w drogę to straszne ciśnienie, jakie go oczekuje. Myśl zbudowania takiej procy nie nadawała się do urzeczywistnienia, a zatem, pomyślałem o kole, któreby miało 100 metrów średnicy, wprawione w ruch przy pomocy specjalnych motorów lub turbin, pociągnęłoby za sobą maszynę, którą przy pomocy specjalnego mechanizmu byłoby można odciągnąć w miejscu dowolnem. Maszyna ta byłaby więc wysłana w przestrzeń z straszną szybkością, przewyższającą szybkość wszelkich znanych na świecie pocisków wybuchowych.

— Drugi mój system — opowiadał marzyciel — polega na użyciu pocisku, zmieniając zupełnie sposób jego użycia. Wyobraź pan sobie pocisk umieszczony w stalowej pochwie, naładowanej bardzo silnie działającym prochem. Wyobraź pan sobie, że to wszystko jest umieszczone w drugiej, stalowej oponie, podobnie jak pierwsza, napełnionej prochem. Ta druga opona byłaby z kolei umieszczona w trzeciej. Można by w taki sposób dojść aż do 12 opon, umieszczonych w sobie wzajemnie, podobnie jak to się rzecz ma z tubami teleskopu. Jeśli się doprowadzi w pewnym momencie do wybuchu w oponie zewnętrznej, zawierającej wszystkie inne pociski, to dalsze pociski pójdą w górę z szybkością z pewnością nie mniejszą od 300 metrów na sekundę. Jeżeli w momencie właściwym wybuchnie drugi pocisk z kolei, to całość przyrządu będzie znów wprawiona w ruch z tą samą szybkością, gdyż nowa siła popędowa dołączy się do siły już posiadanej. Za trzecim razem przyrząd pozyska nową siłę przez wybuch trzeciego ładunku. I tak będzie aż do ostatniego. Jeśli wybuchy poszczególnych ładunków dadzą się szybko uskuteczyć, to szybkość zamierzona 11.309 metrów na sekundę może być łatwo przekoczona i pocisk - badacz wypłynie w ten sposób poza naszą atmosferę i wtargnie tam, w te regiony nadziemskie, gdzie panuje pustka absolutna.

Pan Mas zamierza dokonać pierwszej próby na pokładzie okrętu. Jeżeli, mówi, osiągnięte będą rezultaty zachęcające, to postaramy się o osiągnięcie dalszych. Jednym słowem urządzimy podróż międzyplanetarną. A gdy osiągniemy pewność w materji, w której prawie wszystko jest jeszcze niewiadomem, to weźmiemy pod uwagę możliwość wysłania ludzi nie na księżyc, gdzie niema atmosfery, ale na planety takie jak Mars lub Venus, gdzie życie jest możliwe.

Pan Andre Mas zapewnił w końcu, że znajduje się w przededniu realizowania marzenia całej ludzkości, streszczającego się w chęci dowiedzenia się, co dzieje się w niebie?



HUMOR

TURYSTA

Dwaj turyści, wybraższy się w góry, znajdują w schronisku tylko jeden pokój, w którym muszą razem przenocować. Zanim udadzą się na spoczynek, omawiają szczegóły swego turystycznego wykwiptowania.

Turysta A. chwali się szczególnie posiadaniem mapy sztabu generalnego, na której nawet najdrobniejsze mniej ważne przedmioty jak krzaki, płoty itd. są zaznaczone.

W nocy budzi tego turystę sąsiad B., a gdy A. przestraszony zapytuje o przyczynę, odpowiada mu B: Nie gniewaj się pan, ale chciałem prosić o zbadanie, czy na pańskiej mapie nie jest oznaczone miejsce, gdzie tu stawiają..... pewne nacz., n.e.

DOBRA WYMÓWKA

A. Czy pański syn jeszcze studuje?

B. Tak; on — rozumie pan, zostanie lekarzem, woli więc zostać nieco dłużej na uniwersytecie, bo do starszych doktorów ludzie więcej mają zaufania.

Pocztą „Żołnierza Polskiego“

Kapr. Kobusa Józefa z 31 p. strzelców Kaniowskich, 10 Dyw. Pocztą polowa 35, poszukuje kolega Lewandowski Wacław, 121 gór. komp. sap. Główna poczta pol. III.

Poszukuję Bajnoka Harsztoka szer. z 15 p.p. 2 baonu, 8 komp., IV dyw., oraz Leonarda Gerca z 10 p.p., komp. k. m. i Roberta Szatsznajdra z 5 dyw. piech., czolówka amunicyjna. Grupa gen. Jędrzejowskiego, Pocztą pol. 12, kto wiedziałby o nich, proszę zawiadomić pod adresem: Plut. Werner Karol, 121 komp. saperów gór. Główna poczta pol. III.

Ktoby wiedział cośkolwiek o ppor. Stanisławie Grabiance, 2 Litewsko-Białoruska dywizja, Kowieński p. strzelców, 4 komp., który dnia 12 lipca r. b. w bitwie nad Bystrycą został ranny i prawdopodobnie wzięty do niewoli, nitch złożyć informację rodzicom pod adresem: Warszawa, ul. Królewska 35 m. 20, Tadeusz Grabianko.

Poszukuje się Szaję Lewina z Kowieńskiego pułku strz. II Dyw. Lit.-Biał., I baon, Pocztą pol. 46, Wiadomości proszę przysyłać pod adresem: Adela Tenenbam, Warszawa, ulica Szczęśliwa 9 m. 25.

Ktoby coś wiedział o Antonim Bobku, który służył w 11 pułku artylerji polowej, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Bobek Jan, Baon mostowy, kompanja zapasowa w Modlinie.

Nowikowa Bernera z 1 p. ułanów, prosi o podanie wiadomości i adresu, żona Narenko Frosia, która ewakuowała z Bobrujska, zamieszkała w Baranowiczach, skąd przemieszcza się do Stucka.

Chrzestnych matek poszukują:

Szer. Marczewski Aleksander, Warszawa, ul. Długa 50, „Żołnierz Polski“.

St. szer. Łada Józef, II Dyw. zand. pol. Etap, 17 szw. D-two 1 plut., Główna poczta 2.

Plut. Matczak Aleksy, kapr. Medajski Jan, I komp. I baon, Wielkopolska szkoła podoficerów piechoty № 2 w Grudziądzu, Pomorze.

Żołnierz-ochotnik Strachlewski Jan, plut. Bronkowski Teofil, kapr. Piezskur Wincenty, sierż.-uczeń Dunin-Michałowski Stanisław, Szpital mokotowski, Warszawa, ul. Nowowiejska 27, Sala № 1, chirurgiczna.

Podoficer rachunkowy, Nawrocki Hilary, Dow. 6 dyw. P. oddział III, Poczta pol. 23.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy nie podpisane redakcja nie odpowiada).

M. Tadeusiakówna, „Hanki“ umieścić nie możemy, gdyż treść tego obrazka nie nadaje się do naszego pisma.

Szer. Głowacki, ref. ośw. b. zap. grodz. p. p. Kursy w szkole podchorążych kończą się i zaczynają nowe nie regularnie. Bliższy termin i warunki przyjęcia można otrzymać jedynie wprost osobiście lub listownie w Dow. szkoły podchorążych, Warszawa, Aleja Ujazdowska. Mk. 5 załączonych w liście przekazujemy na cele żołnierza polskiego.

Jan Nowakowski Pocztą pol. 23 i kapr. Niewiarowski 8 pp Leg. Należy się postarać drogą służbową o przeniesienia do oddziału stacjonującego w Warszawie, a wtedy można uczęszczać do Uniw. Żołnierskiego przy D. O. G. Warszawa.

Kapr. Podgórski, 30 p. strz. kros. plut. telef. Uczniowie konserwatorium muzycznego podlegają bezterminowemu urlopowaniu.

Wachmistrz Kowalski, 2 p. strz. konnych. Należy się zwrócić wprost do konserwatorium.

Sierż. szt. J. Piasecki. Niestety, nie podlegacie demobilizacji.

Szer. Pluciński, 8 p. p. Leg., Pocztą pol. 20. Należy od rocznika.

Kapr. Gołębiowski, Pocztą pol. 12, 40 p. p. strz. Lwowskich. Szkoły takie istnieją. O warunki należy zwrócić się wprost do Intendencji D. O. G., Warszawa.

Sierż. S. Pilszak, 40 p. p. strz. Lwowskich. Zdawać egzamin z 6 klas można w każdym gimnazjum, lub przemieścić się drogą służbową do oddziału, stacjonującego w Warszawie i uczęszczać na wykłady do Uniw. Żol.

Plut. Lelech Jan 38 p. p. Należy się zwrócić do Biura Prezydjalnego M. S. Wojsk., Warszawa.

Józef Urban, poszukuje syna Wacława Urbana, kaprała 36 p. p. 2 baonu, 8 kompanji, który zaginął w walkach pod Grodnem. Ktoby posiadał jakąś o nim wiadomość, proszony jest o zawiadomienie ojca: Warszawa, Al. Jerozolimskie 89, m. 26. Józef Urban.

Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Przeznaczona miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“ Długa 50.

